ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

Rok 3 — Nr. 27 (98) Włocławek, 6 - 12 Lipca 1947 r. Cena 5 złotych

PAN MOCĄ LUDU

Poprzedniej niedzieli odwoływał się człowiek wierzący do Bożej pomocy. Dziś już nie poszczególne dusze wołają do Pana, ale cały lud. I dla narodów jest Pan Bóg obrońcą przed złem i dawcą pomyślności. Podstawą zaś pomyślności są dobra duchowe. Ten introit ma charakter szczególniej społeczny. Wprawdzie msza św. zawsze podkreśla, że się wspólnie modlimy, o wspólne dobra błagamy; jednakże często wołanie duszy wysuwa się na pierwsze miejsce. Dziś w introicie Kościół obejmuje cały lud — wszystkie narody wierzące, zgromadzone w świątyni przed obliczem Najwyższego Pana. Przez takie modły wytwarza się najwznioślejsza wspólnota duchowa wszystkich wiernych. Nie niweczy ona odrębności narodowych, nie usuwa cech indywidualnych charakteru, ale zespala w porywie serca, bijącego wspólną miłością do Ojca niebieskiego i do Zbawiciela. Jednoczy nas wspólna, najwyższa Prawda, złożona przez Boga-Człowieka w Kościele katolickim. Tylko żywa, praktykująca każdy dzień nasz, obejmująca i postępowanie nasze, regulująca wiara może nadać trwałość tej nadprzyrodzonej wspólnoty. Źródłem jej bowiem jest sam niezmienny, prawdziwy Bóg. Nic jej nie zniszczy. Chyba sam człowiek zapragnie ją zerwać.

Ta wspólnota nosi też w sobie cechę równości. Miłość zbliża. Miłość prostuje, podnosi i równa. Jest to równość wewnętrzna, gdzie mimo różnorodności zajęć, różnic wytworzonych przez życie, czujemy, że gdzieś w głębi duszy napotykamy na równość jedni wobec drugich. Ona też nakazuje nam wzajemny szacunek. Ona wytwarza nastrój ciepła i budzi wzajemne zaufanie.

Ile razy mocniejszym tętnem biło nasze życie religijne, a przykazania P. Jezusa stawały się nieodwołalnym nakazem każdego dnia, tyle razy czuliśmy jak bliscy nam są ludzie, jak łatwo nam z nimi dzielić się myślami.

Nie jest Żyd, ani Grek, ani poganin — ale wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.

To Jezus — przez swą mękę i miłość — nas równa i jednoczy.

Powtórzy ten głęboki o społecznym charakterze introit:

— Pan mocą ludu swego i obrońcą dóbr zbawiennych Chrystusa swego jest. Zbaw lud Twój, Panie, a błogosław dziedzictwu Twemu i rządź nimi aż na wieki.

Tę samą myśl — że Jezus nas jednoczy, spotykamy i w kolekcie. Tu jeszcze mocniej Kościół podkreśla się jaka powstaje w nas przez szczerą, prawdziwą pobożność. To łaska Boża, pokornie przez człowieka przyjmowana dokonuje wewnętrznej przemiany.

— Boże zastępów, od którego wszelkie dobro pochodzi, wlej w serca nasze miłość Imienia Twego i wzmóż w nas ducha pobożności wzmacniając to, co w nas jest dobrego, a wzmocnione umiłowaniem pobożności zachowaj.

Lekcja wyjęta z listu św. Pawła do Rzymu, mówi o usprawiedliwieniu chrześcijanina. Łączy ją z miłością, dokonywaną przez pełnienie przykazań Bożych. Przytem dotyka tajemniczego związku duchowego, jaki istnieje między nami a Chrystusem. Zadzierzgnięty został ten związek przez śmierć Zbawiciela. I my umarliśmy przez Niego dla świata — t.j. dla zasad niezgodnych z Boskimi przykazaniami. Umieramy dla zła, by żyć dla Dobra Najwyższego — dla Boga. To zaś życie dla Boga zaczęło się w nas przez chrzest. Chrystus założył pod nie swój fundament. I przez Niego i w Nim mamy się rozwijać, róść i umacniać przez przyjęcie Jego prawdy i pielęgnowanie w sobie Jego łaski.

Istotną przeszkodą dla życia Bożego jest grzech. Jemu to trzeba wypowiedzieć bezkompromisową walkę. Wszystko ostatecznie opiera się o tę różnicę pomiędzy dobrem a złem, cnotą a grzechem. Grzech jest niewolą ducha. Nieraz tym straszniejszą, że nie rozumianą, niedostrzeganą, a jeszcze gorzej — lekceważoną lub nawet pociągającą. Grzech jest śmiercią. W człowieku zaś tkwi najgorętsze pragnienie życia.

Zapamiętajmy co mówi dziś św. Paweł:

— A jeśliśmy, Chrystusem umarli (grzechem); wierzymy, że wespół z Chrystusem żyć też będziemy.

I napomnienie:

— Podobnież i my o sobie rozumieć macie, żeście umarli grzechowi, a żyjecie Bogu w Jezusie Chrystusie Panu naszym.

I lekcji ta sama mowa: wspólne życie chrześcijan w Jezusie Chrystusie. A że człowiek zawsze w sobie znajdzie powody do stwierdzenia jak nas grzech rozkłada i ile rozdwojenia może w naród wprowadzić, dlatego się też modlimy wspólnie z całym Kościołem:

— Nawróć się, Panie, maluczko, a daj się ubłagać sługom Twoim. Panie, stałeś się ucieczką dla nas od pokolenia do pokolenia.

Ewangelia mówi o cudzie rozmnożenia chleba. Znamy go wszyscy. Ale czy każdy zwraca uwagę na pobudkę, dlaczego Jezus dokonał tego cudu? Wyraził ją sam Zbawiciel w słowach: Żal mi tego ludu! Otwarło się Jego Boskie Serce na nędzę biedoty.

Ten fakt najmocniej nas do Jezusa przywiązuje.

X. Dr Mirski.

Czcigodny Pasterz w krainie moczarów

Kiedy wybiegamy myślą w odległe okolice, które jak to mówią leżą gdzieś daleko za rzekami i borami, staje nam na widowni wzniosła postać ś. p. biskupa Zygmunta Łozińskiego, ordynariusza diecezji Pińskiej.

Właśnie

UPŁYNĘŁO 15 LAT

od czasu, gdy dnia 26 marca 1932 roku odszedł do wieczności śp. biskup Zygmunt Łoziński, Pasterz, wiernie służący Bogu i Ojczyźnie. Umarł w opinii świętości, budując swoje otoczenie przykładem życia pełnego cnót i zasługi.

Czas nieubłagany zaciera pamięć o ludziach, zarówno o tych, co według przypowieści Ewangelicznej byli pszenicą na Bożej roli, jak i o tych, którym przysługiwało miano kąkolu wśród łanów zboża. Dzisiaj po przeżyciach wojennych ostatniej doby, mówi się wiele i pisze o naszych Męczennikach z obozów, ofiarach prześladowania i nienawiści ze strony Niemców. Wymienia się pośród nich Ojca Maksymiliana Kolbego, franciszkanina, założyciela Niepokalanowa, który oddał swoje życie w Oświęcimiu, aby ratować ojca rodziny. Wspomina się zasłużonego sufragana diecezji kujawsko-kaliskiej, biskupa Kozala, znanego współtowarzyszom więziennym w Dachau, gdy im pomagał o ile możności w niedoli, słowem krzepiącym, a nawet swoją głodową racją chleba. Lecz z biegiem lat jednakże nie należy zapominać o rodakach, którzy byli naszą chlubą w niedawnej przeszłości.

ZYGMUNT Z ŁOZIN ŁOZIŃSKI

urodził się dnia 5 czerwca 1870 r. w majątku Boracin w ziemi nowogródzkiej. Liczną gromadkę sześciorga dzieci rodzice wychowywali bardzo starannie w duchu religijnym i narodowym.

W roku 1880 państwo Łozińscy opuścili Boracin, nabywając majątek Czernik w bliskości Warszawy. Młodziutki, 10 lat liczący Zygmuś, został początkowo oddany do szkół w Warszawie, a potem rodzice umieścili go wraz z braćmi w stołecznym mieście Rosji, obecnym Leningradzie. Tutaj wuj Zygmunta Ks. Czeczot zajmował stanowisko profesora Seminarium Duchownego i prefekta gimnazjalnego. Otoczył on opieką młodego Zygmunta, który po skończeniu szkoły wstąpił do Seminarium Duchownego. Wybitnie zdolny, ukończył studia teologiczne w Akademii Duch. ze stopniem magistra teologii, a dn. 23 czerwca 1895 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Początkowe losy jego podówczas, ukazują nam go w rozmaitych okolicznościach: na Łotwie, na pracy parafialnej i na katedrze Pisma św. w Akad. Duch.

Jako młody wikary towarzyszy biskupowi Cieplakowi, ówczesnemu metropolicie mohylewskiemu w wizytacji pasterskiej na Syberii, aby w tym dalekim kraju aż po Sachalin pokrzepić na duchu katolików Polaków, rozproszonych na wielkich obszarach. Wkrótce potem dla pogłębienia swoje wiedzy wyjeżdża zagranicę do Monachium i w 1912 r. do Rzymu, gdzie spędził 2 lata. Wreszcie zwiedził Ziemię Świętą.

WOJNA ŚWIATOWA

zastała go znowu na dawnym posterunku w Rosji, gdzie oczekują go nowe zadania. Ks. Łoziński roztacza gorliwą opiekę nad uchodźcami, rannymi i ubogimi, a troszcząc się o stan duchowy jeńców wojennych, odbył uciążliwą podróż do Syberii, docierając aż do Taszkentu.

Podczas trwającej jeszcze wojny, Stolica Apostolska przywróciła diecezję mińską, a ojciec św. Benedykt XV, mianował ks. Zygmunta Łozińskiego biskupem tejże diecezji. Piastując tę godność przebył 3 lata pośród zaburzeń wojennych i rozlicznych niebezpieczeństw. W roku 1920 biskup Łoziński powrócił i zamieszkał w ulubionych stronach rodzinnych w Nowogródku i tam się oddał pracy naukowej, póki papież Pius XI tworząc nową diecezję w Pińsku nie powołał go na stolicę biskupią do Pińska.

Biskup Łoziński objął duszpasterstwo w ziemi uświęconej krwią św. Andrzeja Boboli, swojego ukochanego patrona.

Po objęciu diecezji stanął do pracy na oddanej mu placówce. W ciągu 6 lat pasterzowania zwiedził całą diecezję

NA MAŁEJ, WĄTŁEJ ŁÓDCE

docierał do najdalszych zakątków, chłopskim trzęsącym się wózkiem jeździł po wyboistych drogach, aby ratować dusze jemu powierzone. Organizował parafię, jako wymowny kaznodzieja głosił niezmordowanie słowo Boże, żeby lud oświecić i pouczyć. W Pińsku odnowił miejscowe kościoły, założył Semin. Duch. gdzie sam wykładał Pismo św. klerykom, przygotowując ich do przyszłych zadań. Wysoko wykształcony, władał biegle dziewięcioma językami.

Czas miał ściśle rozgraniczony na modlitwę i pracę, tylko odpoczynku nie znał. Po trudach dziennych o 11 wieczorem szedł do kaplicy i tu u stóp ołtarza zatapiał się w modlitwie. Był wielkim czcicielem Serca Jezusowego i do tego nabożeństwa wiernych zachęcał. Szczególną miłością ukochał Matkę Bożą pisząc ku Jej czci „Rozważania majowe“ i „Św. Różaniec“.

Znali go dobrze ubodzy i chorzy w szpitalach; tam spieszył pocieszać znękanych i cierpiących bez różnicy narodowości i wyznania. Ze swoich skromnych dochodów wspomagał biednych, sam żyjąc w umartwieniu jako najuboższy wikary w pokoju urządzonym z największą prostotą; nawet fioletów biskupich używał tylko na konieczne uroczystości.

W Wielkim Poście 1932 r. biskup Łoziński surowo post zachowywał, lecz czuł się już niezdrów, mimo tego bez przerwy pracował, aż wreszcie 17 marca z trudnością mszę św. odprawił,

DOTKNIĘTY POWAŻNĄ CHOROBĄ

wewnętrzną. Wezwani lekarze stwierdzili skręt kiszek i konieczność operacji. Pasterz zgodził się na nią i po opatrzeniu św. Sakramentami udał się do szpitala, gdzie usypiać się nie pozwolił. Operacja trwała 2 godziny, a on nawet jęku nie wydał. Duchowieństwo i wierni nie przestali zanosić do Boga modlitwy o zachowanie ukochanego Pasterza, lecz po operacji stan chorego się nie poprawił. W niedzielę Palmową znowu nastąpiło pogorszenie, doktorzy uczynili jeszcze jedną operację, ale również bezskuteczną. Nie było już ratunku, i w Wielką Sobotę dn. 26 marca, pożegnawszy wzruszająco ota-

O stosunkach między państwami

II.

Wiemy co to jest państwo związkowe. Dowiemy się jeszcze co to jest *związek państw.* Wstąpienie w związek państw nie pozbawia państwa samodzielności i po dawnemu w stosunkach międzynarodowych występuje ono jako odrębna całość. Połączenie polega tu na umowie, ustalającej pewne

WSPÓLNE CELE.

Takie państwa mogą mieć wspólne instytucje, jak np. cła, ale nie posiadają wspólnej najwyższej władzy. Takim związkiem była dawniej Szwajcaria. Tu by można wymienić także O.N.Z. (Organizacje Narodów Zjednoczonych), ale naprawdę ten przykład jest czymś wyjątkowym. Takiej organizacji nie znają dzieje. O.N.Z. stworzyła przecież władzę nadrzędną: Radę Bezpieczeństwa o uprawnieniach faktycznie nadrzędnych.

Przymierza i porozumienia stanowią luźne połączenia państw. Tu państwa łączą się dla prowadzenia przez czas pewien wspólnej polityki. Takim np. przymierzem połączyły się w r. 1912 Grecja, Bułgaria, Serbia i Czarnogórze dla wspólnej walki z Turcją: do r. 1915 takim przymierzem były złączone Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Przed r. 1914 zawarte przez Anglię, Francję i Rosję porozumienie powiększyło się odtąd przez przyłączenie nowych licznych państw —dla wspólnego prowadzenia wojny, tworząc t. zw. *koalicję* (od łac. wyrazu *coalesco* — zrastać się), Porozumienie po francusku zwie się *entente* (czyt. *antant* z przyciskiem na ostatniej zgłosce), stąd to stronę wojującą do której należała Anglia i Francja (Rosja w r. 1917 odpadła), nazywano Antantą.

Dla ustalenia pewnych stosunków ze sobą państwa zawierają umowy, noszące nazwy *traktatów, konwencyj* lub *paktów.* Traktaty mają znaczenie tylko dla państw, które je zawierają i dotyczą

WIĘKSZYCH SPRAW,

jak pokój, przymierze, handel, cła itp. Konwencje mają znaczenie ogólniejsze dla świata, bo naogół dotyczą spraw, które mniej więcej obchodzą wszystkie państwa i dlatego są obliczone na to, że wszystkie inne państwa do nich się przyłączą. Obowiązują jednak tylko te państwa, które się na nie zgodziły. Tu należy konwencja o międzynarodowych sądach rozjemczych, konwencja międzynarodowa do zwalczania handlu niewolnikami itd. W praktyce nie czyni się starannego rozróżnienia pomiędzy wyrazami „traktat", „konwencja", „pakt".

Obrady wstępne, przygotowujące

TRAKTATY I KONWENCJE,

zowią się *konferencjami.* Dla omówienia ważniejszych spraw międzynarodowych zwoływane bywają *kongresy,* w których udział biorą specjalni przedstawiciele państw zainteresowanych. Takie kongresy polityczne odróżniać należy od kongresów naukowych, również międzynarodowych, ale o odmiennym charakterze.

Traktaty mogą być krótkie i składać się nawet z jednego lub dwóch artykułów, ale mogą być też bardzo długie i składać się z kilkuset artykułów, jak np. traktat wersalski z r. 1919. Czasem do traktatu dodawane są specjalne konwencje, protokóły, deklaracje, noty, mapy itp.

Traktaty, zawierane ze Stolicą Apostolską noszą nazwę *konkordatów.* Układy zawarte przez przedstawicieli państw, zwłaszcza ważniejsze, muszą być *ratyfikowane,* czyli zatwierdzone przez

ODPOWIEDNIĄ WŁADZĘ

państwa. W państwach demokratycznych tą władzą jest najczęściej parlament.

Spory powstające między państwami a dotyczące różnych spraw jak: takie czy inne rozumienie obowiązujących norm (przepisów) prawa międzynarodowego, nieusprawiedliwiona pretensja jednego państwa względem drugiego itp. są załatwiane różnie: przez rokowania dyplomatyczne bezpośrednie lub pośrednie (przez pośrednictwo innego państwa), przez wyznaczenie komisji pojednawczej, przez ustalone sądy międzynarodowe (dziś Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, ustanowiony przez Kartę N. Z.), przez arbitraż (tj. oddanie do rozstrzygnięcia pewnej osobie) itp. Gdy przez żaden z powyższych sposobów spór nie może być załatwiony, państwo może użyć

ŚRODKÓW PRESJI (nacisku),

by skłonić drugie państwo do zgody na jego żądania. Tymi środkami są: *retorsja* (czyli wet za wet, t.j. odwzajemnienie się drugiemu państwu tym samym, co krzywdzi pierwsze państwo), zerwanie stosunków handlowych (wojna celna) lub dyplomatyczna (przez odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego: ambasadora lub posła) *embargo* t. j. zajęcie statków drugiego państwa, znajdujących się w portach lub na wodach państwa, które zarządza embargo; ostateczny środek to wypowiedzenie wojny.

(dokończenie na str. 4-ej)

---

czających go kapłanów i kapitule, w godzinach popołudniowych, odmawiając z przytomnością Deo Profundis biskup Łoziński spokojnie zasnął w Panu.

Zanim w poranek Wielkanocny zabrzmiały dzwony katedralne, aby głosić radosne alleluja, rozległo się w sobotę żałobne podzwonne, zwiastujące miastu zgon Pasterza. Bezmierny żal ogarnął wszystkie warstwy społeczne, duchowieństwo i świeckich. Opłakiwano go ogólnie mówiąc: „Straciliśmy ojca"! Pogrzeb miał najskromniejszy: niski katafalk, 4 świece, żadnych kwiatów, bo tak sobie życzył. Trumnę ze zwłokami złożono w podziemiach katedry na spoczynek wiekuisty. Wkrótce potem grób biskupa Łozińskiego był licznie odwiedzany, za jego wstawiennictwem otrzymywano od Boga niejedne wielkie łaski i uzdrowienia.

W przepięknym treścią

„GŁOSIE Z ZA GROBU"

wystosowanym do diecezjan, a odczytanym po śmierci Pasterza mówi te słowa: „Przestałem Wam być pasterzem i ojcem. Ale nie przestałem być przyjacielem waszym. Tak odważam się pisać, ufając miłosierdziu Ojca Niebieskiego, że mnie nie odrzuci od siebie na wieki. A kto nie jest na tamtym świecie odrzucony od Boga, ten nie tylko nie przestaje kochać swych przyjaciół, ale kocha ich daleko goręcej i potężniej".

A zatem mamy w nim przyjaciela na wyżynach niebiańskich, i pośrednika w prośbach naszych. Niechaj trwa żywe i serdeczne wspomnienie o dobrym Pasterzu, a może kiedyś w przyszłości spełnią się nasze pragnienia i z woli Bożej oraz wyroków Kościoła, świątobl. Biskup będzie czczony na ołtarzach świątyń polskich.

Zofia Kulczycka.

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 6 lipca — Szósta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA

(św. Marek, 8. 1-9)

Onego czasu gdy wielka rzesza była z Jezusem, a nie mieli co jeść, wezwawszy uczniów swoich, rzekł im:

— Żal mi ludu, bo oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczę głodnych do domów ich, ustaną w drodze: bo niektórzy z nich przyszli z daleka.

I odpowiedzieli mu uczniowie Jego:

— Skądże ich tu na puszczy będzie kto mógł nakarmić chlebem?

I zapytał ich:

— Wiele chleba macie?

A oni rzekli:

— Siedem.

I rozkazał rzeszy usiąść na ziemi. A wziąwszy siedem chlebów, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nim kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te pobłogosławił i kazał przed nimi położyć. I jedli i najedli się i zebrali, co zbyło ułomków, siedem koszów. A tych co jedli było około czterech tysięcy: i rozpuścił ich.

Kalendarzyk Kościelny

6. 7. NIEDZIELA VI po Ziel. Świąt. Św. Dominiki p.

7. 7. PONIEDZIAŁEK. Śś. Cyryla i Metodego bp. wyzn.

8. 7. WTOREK. Św. Elżbiety król. wd. Św. Prokopa w.

9. 7. ŚRODA. NMP. Królowej Pokoju.

10. 7. CZWARTEK. Śś. Siedmiu Braci męcz.

11. 7. PIĄTEK. Św. Piusa I, męczen.

12. 7. SOBOTA. Św. Jana Gwalberta op.

Św. Cyryl i Metody są zasłużonymi misjonarzami Słowiańszczyzny. Terenem ich misyjnej działalności to nie tylko Bułgaria, która głównie za sprawą Metodego przyjmuje w 861 r. wiarę św., ale i Morawy, obejmujące wtedy wielką część Śląska, Węgier i Austrii. Obaj bracia zasłużyli się dla kultury przetłumaczeniem Pisma św. i ksiąg liturgicznych na język słowiański przy pomocy alfabetu obmyślanego przez św. Cyryla t. zw. głagolicy. Papież Hadrian II, mimo intryg niemieckich, potwierdził ich działalność misyjną wśród Słowian i obdarzył ich wielkimi pełnomocnictwami. Św. Cyryl wstąpił w Rzymie d klasztoru i tam umarł (869), a św. Metody wyświęcony na biskupa wraca jako metropolita na Morawy do dalszej pracy misyjnej. Historia jego życia podaje, że próbował on nawrócić potężnego króla Wiślan i że obrządek przez niego rozszerzany sięgał aż po Kraków.

O stosunkach między państwami

(początek na str. 3-ej).

Prawo międzynarodowe wprowadza liczne przepisy, dotyczące sposobu prowadzenia wojny. Mówi ono o wypowiadaniu wojny, o sposobie traktowania jeńców, o zakazie używania gazów i środków bakteriologicznych (zarazków), o oszczędzaniu miast nie bronionych, o oszczędzaniu budynków (kościołów, szpitali, pomników...) oznaczonych znakiem Czerwonego Krzyża itd. Większość z tych przepisów była systematycznie

GWAŁCONA PRZEZ NIEMCÓW

w czasie ostatniej wojny. Niemcy prowadzili wojnę *totalną* (łac. „*totus*" znaczy *cały*) t.j. ze wszystkimi przy pomocy wszystkiego, a jednak nie ośmielili się użyć gazów i bakterii: zapewne wskutek obawy przed skuteczniejszą retorsją.

Wiemy z doświadczenia, jak straszną rzeczą może być dzisiaj wojna. Wojna w przyszłości byłaby o wiele okropniejsza, więc ludzkość chce jej zapobiec przez ONZ. *Ks. A. J.*

(Dok. nast.).

Ks. St. Librowski. 14)

OFIARY ZBRODNI NIEMIECKIEJ

(diecezja włocławska)

34. Ksiądz *Stefan Downar* ujrzał światło dzienne w Wieruszowie 13 sierpnia 1886 r. Wykształcenie średnie otrzymał w państw. gimnazjum w Warszawie. Tamże brał czynny udział w strajku szkolnym w czasie walki o szkołę polską. W r. 1911 ukończył włocławskie seminarium duchowne i przyjął w dniu 18 czerwca święcenia kapłańskie. W latach 1911-1912 pełnił obowiązki wikariusza i prefekta szkoły powszechnej w Widawie, 1912-13 w Kole, 1913/14 w Parznie i 1914/16 w Łasku. Od r. 1916 do 1928 był prefektem w gimnazjum humanistycznym w Pyzdrach. W znacznej mierze przyczynił się do powstania i rozwoju wspomnianej szkoły. W r. 1925 ukończył wydział filozoficzny uniwersytetu poznańskiego i otrzymał dyplom nauczyciela kwalifikowanego do nauczania historii powszechnej w szkołach średnich i seminariach nauczycielskich. Władze duchowne i szkolne oceniły go jako wybitną siłę pedagogiczną. Życie ks. D. zrosło się z Pyzdrami. W r. 1918 brał tam czynny udział w rozbrajaniu Niemców, był przez nich aresztowany i więziony. W r. 1925 został radnym miasta i sejmiku słupeckiego. Kiedy w r. 1920 władza diecezjalna postanowiła go przenieść do Zduńskiej Woli, nauczycielstwo i ludność przekonały jego przełożonych o konieczności pozostawienia zasłużonego wychowawcy młodzieży i społecznika w Pyzdrach.

29 sierpnia 1928 r. mianowano go proboszczem parafii w której od dwunastu lat pracował. W tym czasie przyczynił się do odnowienia kościołów parafialnego i poklasztornego. 8 września 1935 r. wybrano go na posła w okręgu kolsko - konińskim. Ordynariusz diecezji zaproponował mu wówczas zmianę na mniejszą parafię, a to w tym celu, aby duża placówka duszpasterska, jaką były Pyzdry nie doznała opuszczenia z powodu zajęć politycznych swego kierownika. Ksiądz D. chętnie się na to zgodził, mimo że duchowieństwo dekanatów słupeckiego i zagórowskiego na czele z dziekanami Fr. Szczygłowskim i J. Sowińskim prosiło Pasterza diecezji o zostawienie na dotychczasowej placówce zasłużonego pracownika i dobrego przyjaciela w stanie kapłańskim. 18 grudnia 1935 r. wziął w opiekę parafię Zbrachlin w dek. nieszawskim. Ksiądz D. pracując nad duszami i w pracy społecznej, nie mniejszą energię rozwinął jako poseł w sejmie ustawodawczym. Przyczynił się głównie do uzyskania pełnych praw akademickich dla Katolickiego Uniw. Lubelskiego, będąc referentem tej sprawy w podkomisji poselskiej. Rektor KUL ks. Antoni Szymański pisał o nim do biskupa włocławskiego 31 marca 1938 r. z największym uznaniem.

21 października 1939 r. pozbawili go Niemcy wolności osobistej, osadzając razem z innymi księżmi dekanatu w internowaniu w Aleksandrowie. 4 listopada wywieziony do Świecia i umieszczony w zakładzie dla obłąkanych. Po dwu dniach przewieziono go do klasztoru werbistów w Górnej Grupie. W początku r. 1940 wysłany do Stutthoffu, skąd 10 kwietnia przybył do Sachsenchausen. Tu przeszedł kilkutygodniową kwarantannę. 14 grudnia znalazł się w Da-

Nie oszczędzaj na zdrowiu, bo stracisz

W mniejszym gospodarstwie jaja stanowią wcale pokaźny dochód, dla którego często sobie i dzieciom odmawiamy tego posiłku, niezbędnego do utrzymania się w pełnym zdrowiu. Uczeni na podstawie długich i mozolnych prac i doświadczeń stwierdzili, iż każdy potrzebuje pewnych odżywczych składników, znajdujących się w niektórych pokarmach, a które często giną przy gotowaniu.

Te życiodajne składniki nazwali z łacińskiego witaminami, a po polsku życianami. Ponieważ każdy z tych życianów spełnia inną rolę i brak w naszym pożywieniu tego lub innego życianu sprowadza przeróżne choroby, nazwali je dla rozróżnienia witaminami A, B, C, D, E i podobnie.

Najwięcej witamin zawierają zielone pokarmy roślinne, mleko, masło, wątroba zwierzęca, a przede wszystkim jaja. Jaja są pokarmem, który jak gdyby tworzy naszą krew, gdyż zawierają wszystko, co jest potrzebne każdej kropli krwi. Jaja posiadają jeszcze tę zaletę, że przy gotowaniu bardzo mało tracą swej pożywności. Jaja zawierają dużo fosforu, który odnawia cząstki naszego mózgu i jest niezbędny do budowy kości, zdrowych zębów, mocnych paznokci i sprawnych mięśni. Widzimy z tego, że jaja są niezbędne dla dzieci, dla chorych, dla powracających do zdrowia i dla ludzi pracujących, a także dla zagrożonych i chorych na płuca.

Jedno jajko codziennie dane niemowlęciu uchroni je napewno od t. zw. angielskiej choroby i powstałych stąd krzywych nóżek. Szczególniej ważnym pożywieniem dla dzieci i starszych są jaja w okresie zimowym, kiedy zjadamy mało surowizny i prawie zupełnie jesteśmy pozbawieni witamin.

Jaja zawierają t. zw. witaminę B, która budzi apetyt i ułatwia trawienie. Inna znowu witamina, zawarta w jajku chroni od chorób nerwowych.

Jeżeli tak skrzętnie zabiegamy aby zapewnić naszym dzieciom byt materialny, czyż nie stokroć ważniejszym jest ich zdrowie?

Sprzedawajmy jaja, ale nie wszystkie, raczej starajmy się, aby przez umiejętną hodowlę zwiększyć ilość jaj. Nie zaniedbujmy czytania odpowiednich gazet, należmy do organizacji oświatowych i spółdzielczych, aby w ten sposób zwiększyć ilość i jakość towaru, a także go dobrze spieniężyć.

Nie przez oszczędzanie na zdrowiu, ale przez umiejętność gospodarowania zwiększajmy nasze dochody.

H. Szysłowska-Żychlińska.

Z życia naszej diecezji

ZBRACHLIN.

W dniu 11 czerwca rb. w naszej parafii odbył się „Dzień Chorych". Rano od godz. 7 do 10 trwała spowiedź licznie zebranych chorych, poczem ks. proboszcz Walerian Dwornicki odprawił mszę św. z kazaniem Podczas nabożeństwa wszyscy chorzy przystąpili do Stołu Pańskiego. Uroczystość zakończyło błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Po nabożeństwie chorzy zasiedli do wspólnego śniadania, które było urządzone na placu kościelnym. Na pamiątkę uroczystości ks. proboszcz rozdał chorym obrazki okolicznościowe.

Cały obchód „Dnia Chorych" wywołał w naszej parafii miłe i podniosłe wrażenie i długo pozostanie w pamięci uczestników.

Parafianin.

---

chau. Przypieczętowany numerem 22496. Wyznaczony na 3 izbę 28 bloku. Zapisany do grupy inwalidów czyli ludzi, którzy nie powinni żyć, bo byli niezdolnymi do pracy fizycznej. 4 maja 1942 r. zabrany na zagazowanie i spalenie.

35. Ksiądz *Wincenty Eliasz* urodził się 1 lipca 1883 r. w Częstochowie. Nauki średnie pobierał w gimnazjum J. Lamparskiego, które ukończył w 1900 r. Poświęcił się pracy biurowej w wydziale drogowym kolei warszawsko-wiedeńskiej. Zawód ten nie pociągał młodzieńca, to też po jednorocznej pracy porzucił go, pragnąc poświęcić się stanowi duchownemu. Lecz i wtedy nie udało mu się urzeczywistnić marzeń. Przeszkodą było obywatelstwo pruskie, jakie posiadała jego rodzina. 2 października 1902 r. przyjęty został do seminarium we Włocławku. 2 lutego 1908 r. wyświęcony na kapłana. Od 9 lutego do 11 listopada 1909 r. pełnił obowiązki wikariusza w Warcie, gdzie pod opieką gorliwego proboszcza Maksymiliana Drzewieckiego zaprawiał się do pracy społecznej. Stąd przeznaczono go na równorzędne stanowisko do Burzenina w dek. złoczewskim do pomocy choremu ks. Józefowi Szymanowskiemu. 18-go czerwca 1910 r. przeniesiony do Poczesnej w dek. częstochowskim. Tam spędził czas na miłej i owocnej pracy, ucząc się wiele od zasłużonego duszpasterza i społecznika ks. proboszcza Jana Knorra. O pracy w Poczesnej ks. E. wspominał przez całe swe życie. Ona to wycisnęła na nim swoje dodatnie piętno. 17 maja 1911 r. opuścił Poczesnę i przybył do Lubania, gdzie prowadził pracę nad duszami w imieniu ks. Władysława Kubickiego, zatrudnionego na stanowisku profesora we Włocławku. 9 lutego 1912 r. otrzymał delegację do Dzierzbina w dek. tuliszkowskim, przy chorym proboszczu ks. Walentym Bąkowskim. Tu przebywał do 17 czerwca. Stąd powołany na wikariusza parafii Świętojańskiej we Włocławku. Był to okres najdłuższy na wikariacie, bo sześcioletni, pod bokiem ks. prał. Śliwińskiego a potem ks. kan. Mikulskiego. 20 sierpnia 1918 r. biskup Zdzitowiecki powierzył mu opiekę nad parafią Kłóbka w dek. chodeckim. 6 lipca 1926 r. przeszedł na probostwo Zgłowiączka w dek. brzeskim. W r. 1928 przy ofiarnej pomocy parafian przeprowadził gruntowny remont kościoła, przebudowując kaplicę i łącząc nowowykończoną wieżę z całością świątyni oraz urządzając nowy chór śpiewaków. W r. 1932 nabył 11-głosowe organy, nagrodzone złotym medalem na wystawie w Kaliszu, firmy Biernackiego we Włocławka. W następnych latach przebudował z wysiłkiem wiernych organistówkę i przystawił do niej remizę strażacką, pomyślaną równocześnie jako dom katolicki. W r. 1934 sprowadził OO. Redemptorystów z Torunia dla odbycia misji parafialnej. 28 września 1937 r. biskup Karol Radoński mianował go członkiem komisji gospodarczej seminaryjskiego majątku w Radomiu.

Po wybuchu wojny przebywał na swej parafii, pełniąc obowiązki duchowne. 6 października 1941 r. pozbawiono go wolności i osadzono w Konstantynowie. 30 tegoż miesiąca przybył do Dachau. Imię i nazwisko zastąpił numer 28218. Zamieszkał na bloku 28. Wiosną następnego roku policzony w poczet księży inwalidów. 4-go maja 1942 r. zabrany na śmierć przez zagazowanie. Spalony w Dachau.

(D. c. n.).

Błogosławieni miłosierni...

Staszek Kaćkorz miał sporą gazdówkę w Cichem pod Tatrami, a nadto prowadził sklep kolonialny, jedyny w całej wsi. Nie obawiał się żadnej konkurencji i mógł żyć szczęśliwie i beztrosko, gdyby nie chytrość i skąpstwo, które zakorzeniły się w jego sercu i tak weszły w krew, że o niczem innym już nie myślał, jak tylko o gromadzeniu pieniędzy i o zrobieniu wielkiego majątku. Dla własnej żony i dzieci stał się opryskliwy i skąpy i niemal liczył im kęsy chleba podczas posiłków, zaś w sklepie łupił za lichy towar niemiłosiernie, fantował rzeczy sąsiadom nie mogącym wypłacić się odrazu i pobierał lichwiarskie procenty od pożyczek. Z miłego dawniej kupca-gazdy stał się krwiopijcą i sknerą, o podejrzliwym, nieufnym spojrzeniu, gdyż — mimo wszystko — nie mógł patrzeć ludziom prosto w oczy.

Gdy nadeszła zima, wyjątkowo surowa i ostra, a kurniawy i dujawice przewalały się po górach, bieda naokół szerzyła się. Jeden tylko Staszek Kaćkorz robił świetne interesy i zacierał ręce z zadowolenia. Raz wszedł do sklepu, aby oznajmić żonie, że kupuje kawał ziemi od Borowego z Mietusowa, gdy nagle stanął jak wryty. Oto Kaśka, ze łzami w oczach, zawijała w papier bochenek chleba, a potem wręczyła go za darmo starej, ubogiej Szymkuli, co to miała głuchego syna Franka i mieszkała kątem u kościelnego. Nędzarka, szlochając jak dziecko, całowała ręce gaździnie i błogosławiła jej dobroć, gdy nagle kupiec, siny z wściekłości, wpadł z wrzaskiem na swoją żonę:

— A to co, haj? Jak śmies dawać towar bez grajcarów? — I jednym szarpnięciem wydarł kobiecinie bochenek chleba. Biedaczka spojrzała z rozpaczą na znikającą za ladą paczkę.

— Zmiełujcie się, gazdo! — jęła błagać pokornie, wyciągając ku niemu spracowane i drżące ze starości ręce. — Odrobie wom tyn chleb, jeno mi go teroz nie zabierojcie!

Ale chłop, uniesiony pasją, był bliski apopleksji. Dusiła go wściekłość na Szymkulę. O, bo Staszek Kaćkorz od Butorów, choć sam wyrósł z nędzy, nienawidził biedoty! Daremnie Kaśka próbowała wstawić się za ubogą wdową. Usłyszała tylko jeszcze wiele paskudnych wyzwisk i złorzeczeń; wreszcie, połykając gorzkie łzy, wzięła się do mycia statków. Szymkulina zaś z próżnymi rękami wróciła do swej komory na organistówce, gdzie na barłogu leżał głuchy Franek.

Upłynęło kilka tygodni. Raz, jakoś pod wiosnę, Kaćkorz nagle zachorował. Gorączka chwyciła go wielka, tak, że o całym świecie zapomniał. Z przymkniętymi oczyma leżał bezwładnie, a sny, sny ciężkie, koszmarne trapiły go we dnie i w nocy. Jak się to stało, że stracił nagle swe gazdostwo i sklep, nie umiałby powiedzieć. Wszystko poszło tak, jak z falą powodziową w górach! Nie tacy zresztą jak on, potracili majątki! Długo tułał się po świecie, przeważnie po miastach, w poszukiwaniu pracy, jednak napróżno! Żarła go bieda, a głód targał mu wnętrzności: nie miał nawet kąta, gdzieby mógł złożyć głowę do snu. Z gromadą najnędzniejszych istot musiał nocować pod wielkim mostem, a w ciągu dnia błagał przechodniów o jałmużnę, ale ci odwracali się ze wstrętem od obszarpanego nędzarza. Twarde serca mają bogacze! Ale przecież on sam był tak wyniosłym i nielitościwym dla biedaków!

Ostry głód, nawet w nocy pod mostem, nie daje Kaćkorzowi spokoju. Skręca trzewia i targa całym ciałem, tak boleśnie i mocno, że skulona obok jakaś postać unosi w mroku głowę.

— Coz wom to jest?—zapytuje ze współczuciem. — Chorzyście, cy co, haj?

— E, cozbyk mioł chorówać! — jęknął Kaćkorz.—To... wiycie, tak z... głodu... Tzy dni nic nie jodek!

— O, biedocku mój! Zol mi wos syrdecnie! Ale nie tropcie sie. Mom tu kromecke kleba. Biercie jom! Sucho, co prowda, ale zawdyk lepse to, niz nic...

Góral z wdzięcznością wziął podaną kromkę i począł chciwie zajadać. Twarda była, ale smaczna, och, jak smaczna! Każdy kęs żuł długo, rozkoszując się kwaśnym smakiem razowca; z żalem połknął ostatnie okruszyny. Ten mały kawałek chleba, podany życzliwą ręką, przywrócił mu siły.

— No, coz? Lepiyj wom? — zapytał głos w ciemnościach.

— Bóg wom zapłać! — odpowiedział wzruszony Kaćkorz. — A już myślołek, co zamre z głodu!

— E, nie tak to łatwo umiyro sie — mówiła kobieta. — Nojpiyrwej trza sie nacierzpieć, zasłuzyć na śmierzć! Trzy dni, to nic. Ale mój głuchy Franuś nie wytrzymoł tej głodówki... Wy go ta nie znali, ale znoł go selijaki w Cichem! Znała go litościwa sklepikarka...

Chłopu, jakgdyby kto nagle zdjął z oczu bielmo: w skulonej postaci na schodach mostu poznał Szymkulinę!

— I jo tyz kiesik go znołek! — ryknął płaczliwie na cały głos. — Przeze mnie zmarło sie chudziokowi, choć mogłek wos poratować, a nie kciołek! Odmówiłek wom kleba, a dzisiok — jodłek z wasej renki, choć sami ta nic ni mocie! Wyboccie mi! O, Jezusicku! Jaki jo niescenśliwy! Gdybyk móg zacąć zycie na nowo!

— — — — — —

W rozpaczliwym szlochu, w kajaniu się przed Bogiem, ocknął się chory nagle i począł wodzić zdumionym wzrokiem po izbie. Żona pochyliła się nad nim.

— Co ci to Staśku? — pytała troskliwie. — Jęcałeś tak! Łzy mosz na licu...

— E, nic mi juz nie jest — wyszeptał Kaćkorz, a uśmiech rozjaśnił mu twarz. — To beł tylko sen, zesłany przez Boga, abym przejrzoł na ocy! O, dzięki Ci, Panie Jezusku! Tak, teroz wiem...

Gaździna stała wciąż pochylona nad mężem i patrzyła na niego przerażonym wzrokiem, nie rozumiejąc zgoła, co mówi. Ale Staszek, przyszedłszy wkrótce do siebie, wyjaśnił jej przyczynę swego majaczenia i łez na twarzy. Potem kazał zanieść Szymkulinie kilka bochenków świeżego chleba.

Od czasu swej choroby zmienił się Kaćkorz zupełnie. Radosny i wesoły, wspomagał biednych, a im więcej wydawał, tym więcej zarabiał. A gdy urodziła się mu jeszcze jedna córeczka, któż był chrzestną matką? Czy jaka gruba gaździna, albo kto z pobliskiego Czarnego Dunajca? O, nie! — Dziecko trzymała do chrztu Szymkulina, uboga wdowa, która głodnemu Kaćkorzowi podała we śnie kromkę chleba.

E. K.

KALENDARZYK SŁONECZNY

6. 7. Wschód słońca 4.37
Zachód 20.50
12. 7. Wschód słońca 4.43
Zachód 20.47

Ostatnia kwadra księżyca 11. 7. o godz. 12.54.

PRZYSŁOWIA LUDOWE

Na świętego Prokopa (8. 7.) szykuj plecy do snopy. Źle na Prokopa jak zmoknie kopa.

Siedmiu Braci (10. 7) przepowiada, ile tygodni popada.

Z życia naszej diecezji

KOŚCIELEC.

Parafia nasza ostatnio przeżywała niecodzienną uroczystość. Od samego rana ciągnęły tłumy ludu. Wszyscy zbierali się koło nowozbudowanej dzwonnicy, przybranej girlandami.

O godz. 11 ks. dr Kasprzak z Koła w otoczeniu licznego duchowieństwa dokonał poświęcenia dzwonu. Rozległ się spiżowy dźwięk, od tylu lat niesłyszany w naszej parafii.

Drogą drobnych ofiar z inicjatywy ks. proboszcza mgr. Serafina Opałki dokonano już bardzo wiele. Nie tylko zakupiono dzwon i pobudowano dzwonnicę, ale także odremontowano starożytny kościołek i założono w nim instalację elektryczną, założono nowy dach, pokryto wieżę kościelną blachą, zasypano parów, który groził zesunięciem się części kościoła, zbudowano ogrodzenie i bramę, odnowiono i pokryto blachą kościołek na cmentarzu grzebalnym, zakupiono sprzęt liturgiczny. Niemal co miesiąc przybywa coś nowego do kościoła.

Obecnie dźwięk dzwonu będzie chwalił Pana i przypominał każdemu, jak wiele może zdziałać wspólny wysiłek i współpraca parafian z duszpasterzem.

Parafianka.

KLECZEW.

Parę tygodni temu odbyła się u nas ładna uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę dzwonnicy.

Poświęcenia dokonał proboszcz parafii ks. dziekan Olejnik, wygłaszając przy tym okolicznościowe przemówienie. Licznie zgromadzeni parafianie przyglądali się uważnie fundamentowi dzwonnicy, która ma się opierać na trzech dużych kolumnach żelbetonowych. W dzwonnicy zostaną umieszczone trzy dzwony.

Fronton dzwonnicy będzie widoczny z rynku i z głównych ulic naszego miasteczka, a głos dzwonów rozlegał się będzie szeroko wśród okolicy.

Akt poświęcenia oraz lista podpisów rodziców chrzestnych zostały umieszczone w butli szklanej i wmurowane. Kopia aktu została przechowana w aktach parafialnych.

W najbliższym czasie kościół ma otrzymać nową polichromię. Fundusz na ten cel już jest gromadzony, artyści malarze zgłaszają oferty, a plany polichromii zostały umieszczone przy wejściu do kościoła po to, aby wszyscy parafianie obejrzeli je i zaakceptowali.

Wszystko czynimy co tylko się da dla chwały Bożej, która na terenie parafii naszej chlubnie się rozwija.

K. Libner.

Z diecezji lubelskiej

„ŚWIĘTO WSI".

W parafii niedźwieckiej na terenie wsi Sobieszczany i Majdan zostało zorganizowane „Święto wsi". Z kościoła parafialnego wyruszyła procesja, w czasie której poświęcono pola i plony oraz złożono modły o deszcz. Pobudowano zostały cztery kapliczki a nadto zbudowano w lesie ołtarz, przy którym odprawił mszę św. ks. kanonik Jan Podębniak. Po mszy św. ksiądz kanonik wygłosił okolicznościowe kazanie, a na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

Uroczystość powyższa wywarła na wszystkich duże wrażenie, a Bóg miłosierny naszych modłów wysłuchał, bowiem po długotrwałej suszy, która mogła była sprowadzić głód spadły deszcze, a te znów ożywiły nasze zboża we łany.

Sądzę, że podobne uroczystości należałoby wprowadzić we wszystkich parafiach. W ten sposób do każdej wsi w parafii zejdą się wszyscy parafianie wraz z księdzem proboszczem, który udzieli wszystkim błogosławieństwa Bożego i odmówi modlitwy w intencji wioski wspólnie z ludem.

Jan Gułaś.

Z całego świata

* Niemieckie Związki Zawodowe mimo protestu Polski zostały przyjęte do Światowej Federacji Związków Zawodowych.

* W powiecie lubaczewskim województwa rzeszowskiego pojawiły się wielkie gromady dzików, które niszczą zagony pszenicy i ziemniaków.

* Anglia i Francja zaproponowały ZSRR zwołanie w jak najbliższym czasie konferencji Wielkiej Trójki w sprawie dyskusji nad planem Marshalla pomocy dla Europy.

* Prezydent Włoch Enrice de Nicola zawiadomił, że swoją funkcję będzie sprawował jedynie do czasu wyboru jego następcy.

* Ostatnio w gmachu ambasady polskiej w Moskwie odbyła się uroczystość podpisania aktu, mocą którego władze radzieckie przekazały Polsce niezwykle cenne materiały książkowe i rękopiśmienne, zrabowane przez Niemców z Biblioteki Narodowej i Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.

* W całej Polsce przy wojewodach i prezydentach miast wydzielonych zostały powołane komisje cennikowe. Ponadto utworzono przy wszystkich Związkach Zawodowych Komisje do Walki z Lichwą i Spekulacją.

* W najbliższym czasie przyjedzie do Polski na kolonie letnie 600 dzieci polskich z Berlina.

* W Radogoszczu pod Łodzią robotnicy zajęci wydobywaniem gliny znaleźli zwłoki dwóch chłopców, którzy swego czasu przepadli bez wieści. Najprawdopodobniej podczas zabawy chłopców na sypkim i niebezpiecznym terenie zwaliły się masy ziemi na nich, przyduszając ich na śmierć.

* W Santiago de Chile (Ameryka Południowa) został ogłoszony stan wyjątkowy na okres dni 30. Zastosowanie tego środka bezpieczeństwa wywołane zostało rozruchami w centrum miasta, które przyniosły wiele szkód.

* Do Moskwy wyjechał brytyjski minister handlu zagranicznego Wilson, który podjął rozmowy w sprawie brytyjsko-radzieckiego układu handlowego.

* Odnaleziony niedawno rękopis „Pana Tadeusza", został oficjalnie przekazany wrocławskiemu „Ossolineum". Jak wiadomo rękopis ten był przed wojną własnością prywatną i znajdował się w bibliotece w Dzikowie.

* Pracodawcy w Stanach Zjednoczonych wypisują czeki na sumę wynoszącą 102.000.000.000 dolarów rocznie na wypłatę zarobków robotniczych. Jest to suma dwukrotnie większa od sumy wypłacanej w 1940 roku. Wielka ta suma nie zmienia jednak położenia robotników, bowiem za te same pieniądze kupuje się obecnie dwa razy mniej.

* W Sejmie Ustawodawczym po wygłoszeniu przemówienia przez premiera Cyrankiewicza, w którym nakreślony został plan dalszej pracy rządu nad odbudową i zagospodarowaniem Polski, przedstawiciele wszystkich klubów politycznych wygłaszają różne mowy na temat budżetu na rok 1947/48. W czasie przemówień odbyło się ostre starcie między przedstawicielami bloku rządowego a przedstawicielami PSL. Wielkie zainteresowanie wzbudziło przemówienie gen. Paszkiewicza, który w roku 1926 w słynnym zamachu majowym wystąpił na czele podchorążówki przeciwko Piłsudskiemu, a który obecnie po powrocie z Anglii oskarża gen. Andersa o przyczynienie się do śmierci gen. Sikorskiego.

* Jeden z amerykańskich samolotów o napędzie odrzutowym ustalił nowy rekord szybkości 1.004 km na godzinę. Tym samym został pobity ostatni rekord brytyjski wynoszący 999 km na godzinę.

* Amerykański Bank Importowo-Eksportowy ogłosił, że udzieli 25 milionów dolarów pożyczki dla Turcji.

* Staraniem stowarzyszenia polsko-belgijskiego 300 polskich sierot będzie miało możność spędzenia wakacji w Belgii.

* Ks. Jose Clemente Silva został przez rząd argentyński mianowany ambasadorem i ministrem pełnomocnym. Jest to wypadek pierwszy w dziejach. Zamianowany ambasador ma powierzone specjalne zadanie przesiedlenia czterech milionów ludzi ze zniszczonych wojną krajów europejskich do Argentyny.

* Z Poznańskiego Ośrodka Lotniczego w Kobylnicy wystartował znany pilot polski Dębski. który na szybowcu odbył trasę do Elbląga (260 km) w czasie 7 godz. 20 m. i osiągnął w ten sposób najdłuższy lot szybowcowy.

* W Łodzi ze składnicy materiałów aptecznych skradziono 1.100 ampułek penicyliny.

* Na dzień 14 września rb. został ustalony termin sprowadzenia zwłok śp. ks. Blizińskiego, twórcy wzorowej wsi Lisków pod Kaliszem. Zwłoki zostaną sprowadzone z Częstochowy, a koszta przewiezienia pokryje rząd polski. Na uroczystości żałobne został zaproszony Prezydent Rzeczypospolitej.

* Ustalono, że na świecie znajduje się jeszcze 9 milionów niewolników w Chinach, Arabii, Liberii i Indiach. W krajach Ameryki Południowej znajdują się 4 miliony niewolników.

* W Armitar (Indie) doszło do poważnych zamieszek, w których interweniowały policja i wojsko. Walki trwały 90 minut. W Lahore podpalono 32 domy. Według ostatnio nadeszłych wiadomości w Lahore rozruchy trwają. Spalono ponad 250 domów.

* W piątek 27 czerwca rb. w Paryżu rozpoczęła się konferencja ministrów: Mołotowa, Bevina i Bidault w sprawie amerykańskiego planu odbudowy Europy.

* W Nabraska (Ameryka Półn.) nadciągnął od strony zachodniej huragan, na skutek czego około 50 osób straciło życie. Ponadto 4 osoby zginęły wskutek wywołanej huraganem powodzi. Setki domów znajduje się pod wodą.

* Prowincję Kwantung w Połudn. Chinach nawiedziła straszliwa powódź, jakiej nie zanotowano od wielu lat. Cały zasiew ryżu poszedł na marne.

* Do Gdyni przybył poniemiecki statek „Boltenhof". który obecnie nosi nazwę „Kalisz". Statek ten jest jednopokładowym parowcem o tonażu 3.300 ton.

* W Ameryce powstała nowa fala strajków. Obecnie ogółem strajkuje 200.000 górników. Ponad 700 kopalń zostało unieruchomionych. Dotychczasowe straty w wydobyciu węgla wynoszą 3/4 miliona ton.

* W gmachu ministerstwa oświaty w Brukseli (Belgia) wybuchł gwałtowny pożar. Według dotychczasowych doniesień 13 osób zginęło w tym 4-o dziewcząt, które rzuciły się z okien wyższych pięter w ubraniach objętych płomieniami. Liczba rannych sięga 40 osób.

* W niemieckiej strefie amerykańskiej policja niemiecka będzie uzbrojona i umundurowana w pofarbowane na czarno mundury amerykańskie. Policja będzie posiadała nawet prawo aresztowania żołnierzy amerykańskich lecz będzie musiała niezwłocznie przekazywać ich władzom wojskowym.

* W hucie Bobrek nastąpił tragiczny wypadek wybuchu beczki, przecinanej płomieniem acetylenowym, której zawartość okazała się gwałtownym materiałem wybuchowym. Beczka znajdowała się w wagonie ze złomem. Czterech robotników na skutek wybuchu zostało zabitych a 35 jest lżej rannych.

* W kopalni „Ludwik" w Zabrzu zwalił się filar na skutek czego czterech robotników zostało zabitych a 2 doznało lekkich obrażeń. Rząd przyznał rodzinom po zmarłych górnikach zapomogę w wysokości 25.000 zł. dla każdej.

* W bazylice budapeszteńskiej (Węgry) powstał pożar wskutek nieostrożnego manipulowania aparatem acetylenowym. Płomienie były widoczne na odległość kilku kilometrów. Zachował się jedynie metalowy szkielet bazyliki.

* W Chełmnie na Pomorzu od dłuższego czasu ginęły wartościowe paczki amerykańskie. Złodziejem okazał się 60-letni pracownik pocztowy Kaniecki, który w obawie przed sądem popełnił samobójstwo przez utopienie się.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

A. M. Szymanowice. — Korespondencja jest tak niezwykle niewyraźnie napisana, że nie możemy jej odczytać. Prosimy o wyraźniejsze napisanie.

Ks. Fr. Łojek. — Pełczyce. Korespondencja o podobnej treści już ukazała się w numerze 25 Ładu Bożego.

SPIS WYCHODZĄCYCH TYGODNIKÓW KATOLICKICH.

GŁOS KATOLICKI, tygodnik poświęcony sprawom religijnym w życiu publicznym. Redaktor ks. dr Roman Mieliński, adres: Poznań, ul. Częstochowska 16, PKO V — 4043.

GOŚĆ NIEDZIELNY, tygodnik katolicki, redaktor ks. Klemens Kosyrczyk, adres: Katowice, ul. Warszawska 58, PKO III — 4439.

ŁAD BOŻY, tygodnik dla rodzin katolickich, redaktor ks. dr W. Mirski. Adres: Włocławek, ul. Brzeska 4, PKO VI — 231.

NIEDZIELA, tygodnik katolicki, redaktor ks. dr Antoni Marchewka, adres: Częstochowa, ul. 3 Maja 6, PKO III — 4217.

TYGODNIK POWSZECHNY, tygodnik, katolickie pismo społeczno-kulturalne. wydaje Kuria Książęco Metropolitalna Krakowska, Kraków, ul. Wiślana 12. PKO IV — 198. Redaktor: Jerzy Turowicz.

TYGODNIK WARSZAWSKI, tygodnik, pismo katolickie poświęcone zagadnieniom życia narodowego, wydaje Kat. Towarzystwo Wydawn. „Rodzina Polska", adres: Warszawa, ul. Nowogrodzka 49.

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto P.K.O. Nr. VI—231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 10—12 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10. Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: do ogólnej wielkości 50 mm za 1 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm-zł 60; 200 mm-zł 90. Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37,50; 200 mm — zł 45; ponad 200 mm — zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 70 zł. półroczna 130 zł., roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-50130 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, ul. Brzeska 4.